Nr. 320. Kraków, piątek 18 listopada 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Nasz naród jak lawa...

W artykule wstępnym rozdziera „Czas“ szaty nad niedzielną demonstracyą w Warszawie: łzy roni nad cyfrą rannych i poległych — łzy krokodyle... Tak bezwstydne, że o dwie szpalty dalej przedrukowywa nikczemny artykuł „Dziennika Poznańskiego“ (który napiętnowaliśmy wczoraj) z pozostawieniem okrzyku: „**niestety! pierwsze strzały nie padły ze strony policyi**“...

Zapytamy dalej organ stańczyków, odkąd mu tak drogą jest krew ludu? Czy widzieliśmy takie gesty tragiczne, gdy wydobywano 17 **trupów** robotniczych, zaduszonych gazami w Borysławiu, takie gesty, jakie dziś nad 17 **zabitymi** w Warszawie czyni?... Tamci legli w kopalni ofiarą zachłanności kapitalizmu, który za nic życie paryasów waży... Nie było o co szat rozdzierać... Nad tem przechodzi się do porządku... Wszak po to żyje czerń, aby i z potu jej, i z krwi budowały się fortuny pańskie! Ale gdy czerń ta waży się podnieść czoło przeciw przemocy caratu (wówczas gdy przed posągiem jego patronki ladacznicy chyliły się znikczemniałe czoła magnackie) wtedy spod nieukrywanej złości — jako argument, mający od manifestacyj odstraszać, wyciskać na nich piętno potępienia — pojawia się w stańczykowskim organie grymas udanego bólu nad ofiarami.

Odejdźcie precz od tych zwłok! To nie wasza krew, zgangrenowana Targowicą, się przelała. Nie plugawcie waszym tchem służalczym tych, którzy dla okazania, iż nie są milczącą trzodą niewolników życie swoje potrafią narażać.

Dla was nie jest hańbą pokornie, bez protestu iść bić się za wrogów: nie pojmujecie, że co „psu zasługą, człowiekowi grzechem“, więc wy szydzacie odezwę, która „urojoną“ hańbę czyni ze — — zwykłego faktu mobilizowania rezerwy. O „honorze i poświęceniu“ mówił wasz reprezentant w Łowiczu, a tym honorem jest wiernopoddańczość, zaś poświęceniem — choćby zgon za cara...

Obok wstrętnych lamentów i szyderczych docinków napomyka „Czas“ tajemniczo, znaną metodą ugodowców, o łaskach, które wskutek demonstracyj ominąć mogą społeczeństwo polskie: od kilku tygodni publicystyka rosyjska o kwestyi polskiej pisze. („Czas“ przytacza urywek z „Rusi“, narzucającej się Polakom z przyjaźnią, pod tytułem „Opinia w Rosyi“ *(sic)*.

Tymczasem wszystko, coby z tego pisania wynikło dobrego dla Polaków, zniszczy Czertkow, powołując się na manifestacye. Socyaliści zatem pracują dla czynowników. („Dziennik poznański“ dowodził: dla Prusaków i żydów)...

Nad tym absurdem, błąkającym się w znikczemniałych mózgach, iż carat wzamian za wyrzeczenie się godności narodowej koncesyami płaci, rozwodzić się nie warto. Gdyby nawet tak było istotnie, a przeczy temu aż nazbyt jaskrawo dzisiejszy **los Finlandyi**, to propagowanie wszechspodlenia się dla praktycznych zysków jest wstrętnem nad wyraz.

Wreszcie straszy „Czas“ socyalistów, iż lud warszawski, ocbłonąwszy i obliczywszy straty w poległych, odwróci się od socyalizmu. Niech o to nie troszczą się stańczycy.

Dzielną jest organizacya nasza za kordonem, ale nie potrafionoby stworzyć tak olbrzymiej manifestacyi, **jakiej od roku 1861 w Warszawie nie było, gdyby wśród ludu roboczego nie panował zbliżony z ówczesnym stan podniecenia i wzburzenia przeciw caratowi.** Niema tak potężnych karbów organizacyjnych, któreby potrafiły wbrew ich własnej woli skupić olbrzymie masy do wystąpienia, **o którego krwawym przebiegu wszyscy uczestnicy z góry wiedzieli.** Dla czego „rozgłosu“, upragnionego przez „prowodyrów“ — jak pisze „Czas“ — nie szłyby tysiące na pewną walkę z policyą i wojskiem. I jeżeli z czego dumną być może nasza partya — to z tego, iż lud robotniczy tak niepodobnym jest do burżuazyi, która jak płaz płaszczy się przed siłą; z tego, że w piersiach ludu nie zamiera i na widok bagnetów okrzyk wolności.

Ten lud mężnemi wystąpieniami się krzepi, aby zrzucić z siebie podwójne jarzmo — polityczne i ekonomiczne.

. . . . Nasz naród jak lawa,
Z wierzchu sucha i twarda, zimna i plugawa.
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi!
Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi!

Budżet państwowy na r. 1905.

Wiedeń, 17 listopada.

Wniesiony dziś w parlamencie projekt preliminarza budżetowego na r. 1905 przedstawia się następująco:

Wydatki:

	w r. 1905	różnica w porów. z r. 1904
Dwór	11,300.000 K	
Kancelar. gabinetowa	176.844 „	— 4 156 K
Rada państwa	3,075.515 „	— 60.403 „
Trybunał państwa	63.824 „	+ 10.700 „
Rada ministr. i tryb. admin.	3,563.493 „	+ 113.917 „
Kwota na wspólne wyd.	272,874,285 „	+ 1,057.894 „
Ministerstwo spraw wewn.	75,321.155 „	+ 1,965 437 „
Minist. obrony krajowej	64,771.339 „	+ 1,164.415 „
Min. oświaty	84,985.718 „	+ 395 301 „
Min. finansów	270,786.882 „	+ 3,973.141 „
Min. handlu	142,661.638 „	+ 4 396.668 „
Minist. kolei	253.544.250 „	+ 5.176.110 „
Min. rolnictw.	48,864.188 „	— 4,063.535 „
Minist. sprawiedliwości	75,402.089 „	+ 492,686 „
Najwyż. Izba obrachunk.	535.800 K	+ 26.800 K
Etat pensyjny	73,059.980 „	+ 4,493.812 „
Subwencye i dotacye	19,051.450 „	+ 716 250 „
Dług państw.	375,014 038 „	+ 17,066.750 „
Zarząd długu państwow.	1,274.166 „	— 304 100 „
Razem	1.766,326.654 K	+ 36,558.411 K

Dochody:

Rada państwa	—	— 5.000 K
Rada ministr. i tryb. adm.	2,123.820 K	+ 61.040 „
Minist. spraw wewnętrzn.	3,063.139 „	+ 156.384 „
Min. obrony krajowej	1,015.521 „	+ 26.273 „
Min. oświaty	15,108 639 „	+ 548.812 „
Min. finans.	1.243.611.980 „	+ 17,463.611 „
Min. handlu	142,104 420 „	+ 6,710 610 „
Min. kolei	294.723.290 „	+ 9,667.990 „
Min. rolnict.	34,308.465 „	— 4,830.014 „
Minist sprawiedliwości	2,636 893 „	— 3 637 „
Etat pensyj.	4,586.752 „	+ 779.992 „
Subwencye i dotacye	1,195 400 „	+ 7.900 „
Dług państ.	32,961.568 „	+ 3,358.874 „
Zarząd długu państw.	21 500 „	—
Sprzedaż nieruch. państ.	440.000 „	+ 40.000 „
Razem	1.777,901.387 „	+ 36,182.835 „

Preliminarz zamyka się zatem przewyżką 1,574.733 K.

Podatki bezpośrednie preliminowano o 6.961.238 K **wyżej**; z tego przypada na podatek domowy 3,432.500 K, na 5-procentowy podatek od domów wolnych od podatku czynszowego 263.900 K, na powszechny podatek zarobkowy 266.000 K, na rentowy 153 300 K, na osobisto dochodowy 2,810.338 K, na pensyjny 278 700 K, na egzekutne 72.000 K, na procenta zwłoki 149.000; natomiast preliminowano podatek gruntowy o 400.000 K, zarobkowo dochodowy o 45.500 K, od domokrążstwa o 19.000 K niżej. Dochody z **ceł** preliminowano wyżej o 1,206.600 K, z **podatków pośrednich** o 11,109.350 K, z czego 4,760 300 K przypada na podatki **konsumcyjne**, a mianowicie 4,460.000 K na cukier, 180 000 K na wino. 400.000 K na mięso; natomiast preliminowano podatku spożywczego od nafty mniej o 200.000 K. Dochody z **soli** wykazują wzrost 183 000 K, głównie z soli bydlęcej. Dochody z **tytoniu** preliminowano o 2 651.800 K wyżej. **Stemple** preliminowano o 571 500 K wyżej, **należytości** o 1,727.000 K, podatek od biletów kolejowych o 1,148.000 K.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód.“

Z zaboru rosyjskiego.

Częstochowa, 16 listopada.

Odezwa komitetu P. P. S. — Szczegóły zamachu na policmajstra Nerlicha.

Dziś została tu rozpowszechniona następująca odezwa:

„Towarzysze!

Na nieszczęśliwy kraj nasz, niszczony, męczony barbarzyńską przemocą dzikiego najezdcy z Północy, gwałtem i bezprawiem, knutem, bagnetem i kulą utrzymującego nas w kajdanach hańby — niewoli; na masy proletaryatu, wyniszczone stuletnią gospodarką północnych barbarzyńców, powodzią, nieurodzajem, kryzysem — spadła nowa klęska: mobilizacya. Kilkadziesiąt tysięcy ludzi przemoc wyrwała nam z kraju, kilkadziesiąt tysięcy poszło zginąć za przeklętą sprawę rosyjskiego rządu!

Towarzysze! Gdyśmy na zgromadzeniu ludowem, odbytem na Rynku w Częstochowie dnia 1 go listopada, protestowali przeciw mobilizacyi, gdyśmy uroczystym pochodem demonstracyjnym publicznie wyrażali protest — rząd rosyjski, w osobie policmajstra Nerlicha, nie zawahał się przed nowym mordem. Do bezbronnych — z rozkazu carskiego pachołka, policmajstra Częstochowy — dano sześć salw karabinowych!! Strzelano bez uprzedzenia o tem, strzelano odrazu ostrymi nabojami! Dwa świeże trupy, kilkunastu rannych, powiększyło ilość morderstw rządu.

Towarzysze! To był gwałt, to był mord bezbronnych ludzi! Winnym tego był policmajster. On podprowadził tłum pod strzały, on wydał rozkaz strzelania! Ten mord domagał się odpowiedzi!

I 12 b. m. w sobotę, o godzinie 11 rano, na ulicy Dojazd, naprzeciw hotelu Angielskiego, odpowiedź nastąpiła: morderca został zasztyletowany.

Towarzysze! Na gwałt, musimy odpowiadać gwałtem. Nie dozwalajmy bezkarnie chodzić mordercom — niech każdy gwałt rządu spotka się z naszą odpowiedzią. Brońmy się!

A te niezastygłe jeszcze trupy — ofiary zbójeckiego rządu, ta krew świętych męczenników naszej sprawy, niech rozpali w was, towarzysze, ogień poświęcenia, niech ta krew rodzi mścicieli, będzie bodźcem do walki i poświęcenia.

Do walki towarzysze! do walki!
Cześć mścicielowi ofiar!
Precz z morderczym rządem!
Niech żyje Polska Partya Socyalistyczna!

Częstochowski Komitet robotniczy Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Częstochowa, dnia 16 listopada 1904.

Podaję wam parę bliższych szczegółów o samym zamachu. Dokonany on został w jasny dzień, przy największym ruchu ulicznym, kiedy na stacyi mijają się najbardziej używane pociągi, a więc kiedy tam i z powrotem po ulicy Dojazd snują się tłumy ludzi. Naprzeciwko hotelu Angielskiego wykonawca zamachu zadał policmajstrowi cios sztyletem z tyłu z taką siłą, że przebił go nawskróś. Policmajster padł bez

---

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

26

— Dobrze — odpowiedział Jerzy, skinąwszy głową.

Wktótce przybyli do rogu ulicy. Jerzy poszedł dalej, a Andrzej, zrobiwszy kilka kroków naprzód, zatrzymał się, aby zapalić papierosa. Znikła wszelka wątpliwość, kiedy zajrzał w twarz swemu opiekunowi. Indywiduum to, z wielkiemi czarnemi rękoma, rudymi włosami i brodą, na twarzy nosiło piętno swego zawodu w charakterystycznie napiętym, wystraszonym jej wyrazie, który szpieg starał się usilnie pokryć udaną swobodą.

Szpieg musiał wybierać za kim pójść i wahał się przez kilka chwil. Andrzej był starszy i liczył jeszcze na to, że wyglądał poważniej, niż Jerzy, spodziewał się przeto, że na niego padnie wybór. I z pewnością tak byłoby się stało, lecz zapałka Andrzeja długo nie chciała się zaświecić i szpieg, zaniepokojony jego wyczekiwaniem, zawrócił w prawo i śmiało poszedł w ślad za Jerzym. Andrzej przewidział tę możliwość i natychmiast pospieszył za nim. Mieć na pustej ulicy jednego nieprzyjaciela z przodu a drugiego z tyłu nie byłoby mu sytuacyą i nawet najbardziej praktyczny szpieg nie wytrzymałby dłużej, jak trzy minuty; i faktycznie biedak zatrzymał się natychmiast, udając, że czyta afisz teatralny. Andrzej przeszedł obok niego spokojnie, paląc papierosa. Uszedłszy kilkadziesiąt kroków, znowu usłyszał go za sobą. Na to czekał właśnie. Ponieważ szedł znacznie powolniej niż Jerzy, udając, że wygląda dorożkę, Jerzy był już daleko i wkrótce znikł na zakręcie.

Andrzej pozwolił się teraz śledzić po pustych ulicach, aby potem wziąć dorożkę tam, gdzie nie będzie drugiej w pobliżu i pogonić w odległą część miasta, zostawiając szpiega z niczem. Lecz nie potrzebował się trudzić. Kroki jego prześladowcy ucichły i za chwilę zupełnie umilkły. Szpieg, ujrzawszy, że go poznano, sam wyrzekł się dalszego śledzenia. Domyśl Andrzeja, że wypadek ten niema poważniejszego znaczenia, sprawdził się. A zresztą, kto to wie.

Powróciwszy do domu, starannie zamknął drzwi na rygle, aby nie być nagle zaskoczonym i opatrzył nabity rewolwer i kindżał, które zawsze nosił na sobie przy sobie.

ROZDZIAŁ VII.

Pierwsze odznaczenie się Tani.

Przypadkowa uwaga Jerzego o niebezpieczeństwie, mogącem zagrażać spokojnym snom Riepina, była złą przepowiednią. Zaledwie niebezpieczni goście oddalili się, wpadła policya.

Riepin nie był tchórzem, mimo to dreszcz zimny wstrząsnął nim na widok nienawistnych, sinych mundurów w własnem jego mieszkaniu. Pierwszą jego myślą było, że obu młodych ludzi aresztowano na ulicy i że rewizya w jego domu była skutkiem tego aresztowania. Lecz pierwsze zaraz słowa żandarmów uspokoiły go. Nieproszona wizyta była rezultatem podejrzeń, których źródła nie mógł w żaden sposób odgadnąć. Zejście się rewizji z bytnością w jego domu dwu rewolucyonistów było czystym przypadkiem. Riepin swobodnie odetchnął. O siebie samego nie miał powodu lękać się.

Żandarmi przetrząsnęli cały dom, lecz niczego kompromitującego nie znaleźli. O trzeciej godzinie rano zabrali się. Riepina, jako człowieka na wybitnem stanowisku społecznem nie aresztowano, musiał tylko udać się na policyę i tam odpowiadać na głupie, ordynarne pytania.

Zostawiono go w spokoju, lecz chociaż niczego nie doszukano się, otoczyła policya dom jego troskliwym nadzorem. Gdyby szpiclzy zauważyli wizyty Ziny i Jerzego, mogłoby to mieć zgubne skutki dla wszystkich. Trzeba było natychmiast zawiadomić ich o tem, co się stało. Tania zrobiła to następnego dnia rano udać się do rewolucyjnej kwatery, aby zawiadomić towarzyszy o grożącem niebezpieczeństwie.

Tania wybrała się w drogę z pewnem wzruszeniem, naturalnem u młodziutkiej dziewczyny, której po raz pierwszy poruczają po ważną sprawę. Ponieważ dom ich był pod nadzorem, było więcej jak pewnem, że każdego z mieszkańców śledzić będą, skoro tylko wyjdzie na ulicę. Ogromnie bała się, aby, za miast ostrzeżenia, nie naprowadzić towarzyszom szpiegów. Jakby to wymknąć się przed czujnem okiem policyi? Jak wogóle u niewtajemniczonych, wyobraźnia jej pełna była przesadnych pojęć o wszechwiedzy i nadzwyczajnej bystrości policyi a nie widziała, jakby to przekonać się, czy śledzą za nią, czy nie. Ubrawszy się w strój odmienny nieco od zwyczajnego, wyszła na ulicę w tej właśnie chwili, kiedy podejrzane indywiduum, stojące na rogu ulicy, zaszło do szynku.

Ale kto to wie? Może tam u okna, po drugiej stronie ulicy, stoi drugi szpieg, ukryty za firanką i zauważywszy ją, da znak towarzyszowi swemu, jak tylko on wyjdzie ze szynku? Szybko przebiegła ulicę, aby umknąć przed przywidzeniami, wytworzonemi jej własną fantazyą, lecz mary wyobraźni ścigały ją dalej. Czy może być pewną, że ta poważna, stara dama, idąca z nią razem w jednym kierunku, nie jest szpiegiem? Nie miała żadnej gwarancyi. Dama zawróciła na rogu i poszła ulicą Newską, nie oglądnąwszy się za nią ani razu. To wszystko bardzo ładnie; ale może to podstęp tylko, i ten rzekomy szpieg dał kombudz znak, aby się śledził Tanię? A jeśli już dama ta nie jest szpiegiem, to może w pewnem oddaleniu za nią śledzi ją jakiś prawdziwy szpieg, na którego nie zwróciła uwagi?

Biedna dziewczyna była w rozpaczy i już traciła głowę, kiedy nagle przypomniała sobie, że jedna z jej kuzynek mieszka przy ulicy Litejnej, w domu przechodnim na ulicę Mchową. W czasie ożywionego ruchu ulicznego mało kto korzysta z jego przejścia a w tej rannej porze z pewnością nikt. Gdy jej się uda przejść tędy, nie mając za sobą szpiega, to z pewnością udało jej się wymknąć przed strasznymi ogarami „trzeciego oddziału“. (C. d. n.).

krzyku na ziemię. Tłum, widocznie nie zoryentowawszy się o co chodzi, rzucił się za sprawcą zamachu. Ten jednak wydobył rewolwer, rzucił pochwę na ziemię i pogroził rewolwerem ludziom. Tłum się zatrzymał i sprawca znikł w jednym z domów.

Policmajstra zabrano do domu w stanie nieprzytomnym. Sądzono, że jest nieżywy. Stan jego jest beznadziejny, gdyż stos pacierzowy został nadwyrężony. W najszczęśliwszym razie, gdyby wyżył, będzie miał sparaliżowaną połowę ciała.

Obecnie w dzień i w nocy stoi na mieście wojsko, które zaczepia wszystkich podejrzanych, pytając ich o dokumenty. Na wszystkie strony rozsyłano rysopis sprawcy zamachu, który znikł, jak kamień w wodzie.

Wrażenie zamachu kolosalne; wszyscy rozumieją, że to kara za strzelanie do demonstrantów i nie kryją się z sympatyą dla sprawcy zamachu.

List ze Śląska.

Cieszyn, 15 listopada.

Walne zgromadzenie „Macierzy". — Polemika między „Gwiazdką cieszyńską" a „Przeglądem politycznym". — Echa naszego kongresu. — Ruch między robotnikami budowlanymi.

W sobotę dnia 26 listopada b. r. odbędzie się o godz. 2 po południu w sali Domu narodowego w Cieszynie tegoroczne walne zgromadzenie członków „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego". Oprócz zwykłych punktów porządku dziennego, jak sprawozdania (które zakorzenionym, a tylekrotnie zganionym zwyczajem dotychczas jeszcze nie zostały ogłoszone!) i wybór nowego wydziału, postawiono na porządku dziennym, jako punkt 5, zmianę §§ 11 i 15 statutów, oraz uchwalenie regulaminu czynności dla przyszłego wydziału. Równocześnie ogłasza zarząd „Macierzy" konkurs, celem obsadzenia posady stałego urzędnika kancelaryjnego z płacą 1600 K rocznie. Z tych dwóch zapowiedzi, jak również z oświadczeń ks. Londzina na zgromadzeniu „Związku śląskich katolików", które się odbyło w Międzyrzeczu dolnem jeszcze 25 września br., wynika, że zarząd „Macierzy" zrozumiał nareszcie, iż dłużej nie można po staremu gospodarować i że trzeba nareszcie ustąpić słusznym żądaniom tych, dla których „Macierz" przedstawia coś więcej, aniżeli środek do wzmacniania klerykalnego teroryzmu na Śląsku.

Zachodzi jednak obawa, że mafia klerykalna, skupiająca się około sutanny fanatycznego ks. Londzina, nie łatwo zrzeknie się swej hegemonii. Z góry należy być przygotowanym na to, że klerykali i księża katoliccy zechcą znowu zgwałcić opozycyę, a to tem bardziej, że — jak się zdaje — mają rzeczywistą większość wśród członków „Macierzy". Wskazuje na to wojownicze i zaczepne stanowisko ks. Londzina, ks. Budnego i wójta Andrzeja Hessa na owem zgromadzeniu w Międzyrzeczu i ostra polemika, jaka się następnie z tego powodu wywiązała między „Gwiazdką cieszyńską", organem ks. Londzina, a „Przeglądem politycznym", organem stronnictwa michejdowskiego. Przyznać jednak należy, że w polemice tej ks. Pastor Michejda Franciszek okazał się o wiele skłonniejszym do zgody i uznania rzekomych zasług swoich przeciwników, aniżeli rozjuszony prezes „Macierzy" ks. Londzin.

Nie sposób przytaczać tu wszystkie zarzuty i argumenta, podnoszone z obydwóch stron w długim szeregu artykułów. Krótko rzecz tak się przedstawia, że ks. Londzin zarzucił opozycyi, którą nazywa podstępnie i zupełnie niesłusznie „socyalistami", iż opozycya ta przezwiskami, oszczerstwami, fałszerstwami itp. starała się podkopać zaufanie do większości i do zarządu i że ona to spowodowała znane żądania warszawskie. I kogóż to nazywa ks. Londzin „socyalistami"? Przecież nie jest nimi garść wierno-kapitalistycznych inżynierów, lub narodowo-demokratycznych profesorów gimnazyum polskiego, stanowiących „gros" armii opozycyjnej lecz nie są też „socyalistami" przywódcy tej armii, a już zwłaszcza bardzo daleką od socyalizmu jest głowa opozycyi, a zarazem stańczykostwa śląskiego pastor nawiejski ks. Franciszek Michejda, znany ze swego toastu na bankiecie „Floryanki" w Krakowie, w którym trawestując Mickiewicza, wołał: „Szlachto, ty jesteś jak zdrowie...". Jeżeli nazywanie takich ludzi „socyalistami" dla celów demagogicznej agitacyi i dogodzenia własnym osobistym ambicyom nazywa ks. Londzin bronieniem słusznej sprawy i walczeniem bronią szlachetną i godziwą, to niech już wie, że ludzie uczciwi postępowanie takie inaczej już osądzili... Wskazuje ono tylko na ogromne zdenerwowanie ks. Londzina i na brak argumentów rzeczowych w jego kołczaniu polityczny m. Za to replika, jaką dał ks. Londzinowi pastor Michejda w swoim „Przeglądzie politycznym", może być wzorem rzeczowej, spokojnej, a druzgocącej przeciwnika odpowiedzi. Od powiedziawszy punkt po punkcie na zarzuty „Gwiazdki cieszyńskiej", omawia następnie działalność Towarzystwa pedagogicznego, Towarzystwa Domu narodowego, Towarzystwa oszczędności i zaliczek i Towarzystwa rolniczego, **których zarządy znajdują się dotychczas prawie wyłącznie w ręku ewangelików ze stronnictwa michejdowskiego** i kończy artykuł następującym zwrotem: „Stronnictwo, które tę pracę wykonało i ten ciężar po dziś dzień dźwiga, nie potrzebuje się za to wstydzić, **ale ma prawo żądać, żeby się inni z niem tą odpowiedzialnością i pracą podzielili.** Ta nie trzeba się o nic dobijać, ani walczyć, trzeba tylko przyjść. Brama na oścież stoi otworem"...

Swoją drogą musimy zaraz to skonstatować, że „nie wszystko złoto, co się świeci" i że gospodarka michejdowców, tych narodowo-demokratycznych stańczyków śląskich, nie jest również idealną, a w wielu, bardzo wielu wypadkach działalność ich więcej szkody, aniżeli pożytku sprawie ludu polskiego na Śląsku przyniosła i przynosi. Ale kwestye te w danej chwili nie są przedmiotem dyskusyi. Teraz chodzi o dalszy byt i rozwój „Macierzy". Zadaniem mojem było scharakteryzować przynajmniej pobieżnie nastrój, panujący w obydwóch zwalczających się obozach w przededniu walnej bitwy. Nastrój ten jest po stronie obecnie rządzącej w „Macierzy" katolicko klerykalnej większości: nerwowy, wojowniczy, terorystyczno-anarchistyczny. W obozie opozycyjnej mniejszości konstatuję pojednawczość, wypływającą jednak z braku sił i wzajemnego porozumienia się. Zobaczymy, co przyniesie walne zgromadzenie; bodaj czy nie będzie trzeba powiedzieć: „góra porodziła mysz!" — mianowicie w odniesieniu do opozycyi. Niestety doświadczenia dotychczasowe nie pozwalają nam spodziewać się czego innego.

W niedzielę 13 b. m. odbyło się w Łazach w lokalu „Na Wesołej" bardzo liczne zgromadzenie partyjne (około 300 towarzyszów), na którem delegaci na IX. kongres polskiej partyi socyalno demokratycznej Galicyi i Śląska składali swe sprawozdania. Pierwszy przemawiał del. tow. Józef Pytlik, który omówił zwłaszcza uchwały, odnoszące się do płacenia podatku partyjnego. Zaznaczyć należy, że uchwalony na kongresie podatek na cele komitetu wykonawczego **nie znosi istniejącego dotychczas w okręgu cieszyńskim podatku, wybieranego za pomocą tak zwanych „marek Cingra"**.

Tow. Tadeusz Reger w obszernym referacie, którego wysłuchano z wielką uwagą i skupieniem, przerywanym tylko od czasu do czasu oklaskami i oznakami solidarności z wywodami referenta, omówił stosunek naszej organizacyi partyjnej do P. P. S. i S. D. K. P. i L. Zapowiedź, że zarząd partyjny będzie dążył usilnie do zjednania zgody między wszystkiemi partyami socyalistycznemi w Polsce, przyjęto grzmotem oklasków.

Omówiwszy jeszcze krótko inne uchwały kongresu, postawił referent wniosek: „Zgromadzeni przyjmują z zazowoleniem do wiadomości uchwały IX. kongresu polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska, uznają je za swoje i postanawiają dążyć usilnie do przeprowadzenia tych uchwał". Wniosek ten uchwalono jednogłośnie poczem zakończono zgromadzenie odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru".

W zawodzie budowlanym przygotowuje się w całym niemal Śląsku na wiosnę przyszłego roku energiczny ruch za skróceniem czasu pracy i podwyższeniem płacy. W Bielsku, Białej i w Cieszynie powstały organizacye murarzy, odbywają się liczne zgromadzenia, na których omawia się sytuacyę i przygotowuje siły do przyszłej walki. Obecnie pracują murarze w Bielsku Białej od 6 rano do 6 wieczór, zaś w Cieszynie od 6 rano do $^1/_2$7 wieczór, przyczem przerwa południowa wynosi 1 godzinę, w Cieszynie zaś jest nadto $^1/_2$ godziny na śniadanie, tak że rzeczywisty czas pracy wynosi wszędzie 11 godzin. W Bielsku-Białej płaca dzienna dochodzi najwyżej do 2 K 70 h, zaś w Cieszynie wynosi maximum 3 K dziennie. Odnosi się to tylko jednakowoż do miesięcy letnich od 1 czerwca do 30 września. Na wiosnę, przy krótszym dniu roboczym, zarobek jest o **połowę** niższy, a przedsiębiorcy dodają stopniowo po 4 lub 6 h dziennie za godzinę dłuższej pracy. W jesieni za to, choćby się pracowało tylko o pół godziny krócej, potrącają zaraz o 20 do 30 h. Żądania, które robotnicy wysuwają brzmią: dziesięć godzin pracy dziennej, płaca godzinowa a mianowicie 30 h za godzinę i wypłata co tydzień w sobotę. Prócz tego w wielu miejscach będzie chodziło o zniesienie **przymusowych kantyn(!!)**, zakaz wypłacania gdzieindziej, aniżeli na budowie lub w kancelaryi i uporządkowanie baraków, służących zamiejscowym murarzom na mieszkanie. *T. R.*

Z Liaojanu do Tullnu.

Senzacyjne zeznania dezertera.

Patrolujący żandarm aresztował 25 z. m. na drodze do Tulln (Dolna Austrya) człowieka, wyglądającego na włóczęgę. Aresztowany podał, iż nazywa się Karol Hurowicz, ma lat 38, pochodzi ze Sośnicy w gubernii czernichowskiej. Powołany w maju jako rezerwista na plac boju, uciekł z obozu pod Liaojanem w czerwcu z 27 kolegami. Uciekał przez Syberyę; przybył do Tulln w drodze do Wiednia. W Tulln atoli wyczerpały się jego środki i siły. Miejscowy sąd powiatowy zatrzymał włóczęgę bez dokumentów do 12 bm., aż do otrzymania potwierdzenia prawdziwości jego zeznań. Stawiony przed sądem o przekroczenie ustawy o włóczęgostwie, został uwolniony, poczem zajęli się nim miejscowi obywatele. Opowiadania jego dają ciekawy obraz stosunków, panujących w obozie w Azyi wschodniej.

Do wybuchu wojny — opowiada Hurowicz — żyłem w Sośnicy, zarabiając na życie jako krawiec. W armii służyłem od 1886 do 1891 r., potem wcielono mię do rezerwy. W maju zawiadomiono nas o mobilizacyi, odebrano nam wszelkie papiery, uniemożliwiając w ten sposób opuszczenie miejsca przynależności. Po pięciu dniach odwieziono nas do Kijowa, gdzie nas ubrano w uniformy i poddano rewizyi lekarskiej nader powierzchownej. Po czternastu zapakowani w wagonach, jechaliśmy przez Moskwę, Kazań do Irkucka. Ponury nastrój i milczenie dniem, nocą pijatyka — tak dojeżdżaliśmy do Irkucka. Przed Irkuckiem robione były pierwsze próby ucieczki. Codziennie jeden lub dwóch żołnierzy wyskakiwało z pociągu w pełnym biegu, przypłacając krok ten zazwyczaj życiem. Wypadki tego rodzaju nie robiły żadnego wrażenia na apatycznych żołnierzach. Szczególniejsza była ucieczka pewnego kapitana, który formalnie wykupił się za 800 rubli, ofiarując tę sumę oficerom za nieprzeszkadzanie mu w ucieczce. Pożegnał się z nimi najspokojniej, oświadczając, że jedzie do Rumunii. Oficerzy uspokoili żołnierzy, dając im po kilka kopiejek.

Po przybyciu do Liaojanu zostaliśmy uwolnieni na dzień, celem wypoczynku. Trudno opisać sceny pijatyk, jakie miały miejsce w Liaojanie. Pijani oficerowie katowali żołnierzy, niektórzy z nich pod wpływem wódki nabierali odwagi, porywając się na swych przełożonych. — Noce wogóle wolno było spędzać, gdzie kto chciał, w obozie, czy w szynkach w Liaojanie, gdzie była wódka, czarny chleb i wielka liczba chińskich dziewcząt. Kiedy posłyszano pierwsze japońskie strzały, zaczęto wyciągać z szynków oficerów; ci byli zupełnie pijani. W obozie było najzupełniej ze zamieszanie, biegano tam i napowrót, inni chwytali za manierki dla dodania sobie odwagi.

Zapanowały deszcze, wyziewy trupów wraz z szczególniejszym odorem rozmokłej ziemi dymu i prochu stwarzały niemożliwą do zniesienia atmosferę, której skutkiem była febra, zwalająca z nóg tysiące. Kiedy zwątpienie, spotęgowane wskutek nieczynności ogarniało coraz liczniejsze szeregi, w tym czasie dwóch żołnierzy przystąpiło nocą do Hurowicza z planem ucieczki, do której bez wahania przyłączył się.

O tej znakomicie uplanowanej i wykonanej ucieczce opowiada Hurowicz następująco: Było nas 28, którzy razem postanowili uciekać, wspólna kasa wynosiła 5000 rubli, najwięcej dali bogaci synowie chłopscy. Mówiono, że lada dzień dywizya nasza pójdzie w ogień, ludzie pili jeszcze bardziej, wiedzieliśmy, że w piątek oficerzy urządzają ucztę, postanowiliśmy z tego skorzystać. O godzinie 3 rano opuściliśmy obóz w pełnem uzbrojeniu, wyglądaliśmy na patrol. Temu zawdzięczać należy, że maszerowaliśmy 25 wiorst nie zatrzymani przez nikogo. Przybyliśmy na jakąś stacyę kolejową, przekupiony konduktor ukrył nas w wagonie towarowym, pociągu idącego do Tomska. Z Tomska szliśmy dalej, maszerując nocami, w dzień sypiając. W Tomsku spotkaliśmy oficerów, pozdrowiwszy ich w sposób należny, maszerowaliśmy niezatrzymani przez nich. Do Odessy dojechaliśmy w wagonie pakunkowym, w Odessie przez jakiś czas podczas dnia ukrywaliśmy się w kościele. W Samarze opuściła nas większość towarzyszów, ja zaś wraz z dziesięcioma postanowiliśmy uciekać do Rumunii. Ciągle jeszcze w mundurze przybyliśmy do Fileszt, gdzie przy pomocy przemytników przeszliśmy granicę. Przemytnikom daliśmy po 15 rubli od osoby, ci opłacili nasze przejście u straży pogranicznej rosyjskiej i rumuńskiej. W Jassach policya zagroziła nam wydaleniem, ja powziąłem zamiar jechać do Wiednia, w Preszburgu wyczerpały się moje zasoby pieniężne, dalszą więc drogę odbywałem pieszo, w Tulln aresztowano mnie.

Przegląd polityczny.

Nowy minister wojny we Francyi Henryk Berteaux, liczy lat 52 i jest z zawodu agentem giełdowym. Takich agentów liczy giełda paryska 70, a ponieważ mają monopol w pośredniczeniu przy zawarciu interesów giełdowych, zarabiają ogromne sumy. Obliczają też majątek nowego ministra na 10 milionów franków. Nominacya cywilisty na stanowisko ministra wojny nie jest we Francyi nowością, przedtem było już trzech ministrów-cywilów (Freycinet, Cavaignac, Krantz). Ci jednak jako ukończeni słuchacze wojskowej szkoły politechnicznej mieli pewne kwalifikacye na to stanowisko, podczas gdy jedynemi rekomendacyami Berteaux'a są: długoletni referat spraw wojskowych w izbie deputowanych i przyjaźń z b. ministrem wojny Andrem. Nominacyą cywilnego ministra wojny chce też rząd Combesa zaznaczyć ważną zasadę republikańską: supremacyę władzy cywilnej nad wojskową. Ważnem jest, że nowy minister wojny pierwszy dał impuls do zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej i spodziewają się też, że on tę reformę rychło przeprowadzi. Berteaux należy do najskrajniejszego skrzydła partyi burżuazyjnych w parlamencie, które się nazywa socyalno-radykalnem, a z socyalistami nie ma nic wspólnego.

KRONIKA.

Listy i przesyłki do komitetu wykonawczego polskiej partyi socyalno-demokratycznej adresować należy: Dr Emil Bobrowski, Kraków, Plac Matejki 9.

Komitet pomocy dla dezerterów udziela informacyj codziennie od godz. 9 do 12 i od 3 do 7 w biurze Towarzystwa wyższych kursów wakacyjnych (ul. Poselska 20).

Wszechpolski antysemityzm zdradził zupełnie otwarcie jeden z przywódców narodowo-demokratycznych w Krakowie, akademik Buła, na ostatniem walnem zgromadzeniu Bratniej Pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, odbytem ubiegłej niedzieli. Oświadczył on, że **żydzi, jak wszędzie, tak i w Bratniej Pomocy, są czynnikiem zepsucia i rozkładu.** Za to akademik Rose nazwał p. Bułę oszczercą i napiętnował to jego wystąpienie, jak zasługiwało.

Antysemityzm jest naturalną konsekwencyą szowinizmu rasowego propagowanego przez wszechpolaków. Starają się oni obecnie ukrywać swój antysemityzm ze względu na interesy dzierżawionego przez nich „Słowa polskiego", ale od czasu do czasu znajduje przecie wyraz to, co w ich duszach nurtuje.

Zabłąkana dziewczynka. U Krzysztofa Zajdy, wyrobnika, zamieszkałego w Płaszowie pod l. 133, znajduje się od dnia 5 b. m. zabłąkana dziewczynka w wieku około 6 ciu lat, która nie może dać o sobie innego wyjaśnienia, jak tylko tyle, że ma w Krakowie macochę. O ileby kto miał wiadomość o rodzicach, lub krewnych tej dziewczynki, zechce o tem donieść ck. ekspozyturze policyi w Podgórzu.

O wyborach w Jasielskiem, które zakończyły się „zwycięstwem" ks. Wesolińskiego nad kandydatem partyi ludowej, podaje „Kuryer lwowski" następujące szczegóły:

Starosta Michałowski unieważnił prawybory z 6 gmin, które wybrały 18 prawyborców ludowych i przeprowadził powtórne wybory, które wypadły po jego myśli. Dalej zamknął starosta wyborców ruskich pod dozorem żandarmów przez całą noc w hotelu Victoria, skąd żandarmi spędzili ich do starostwa celem „swobodnego" głosowania. Wyborcy z miasteczek Frysztaka, Osieka i Żmigrodu odegrali, jak zwykle, rolę pachołków starościńskich i pomogli kandydatowi klerykalnemu do zwycięstwa. Prawdziwych głosów ludowych otrzymał ks. Wesoliński na 241 wyborców zaledwie 50, reszta to „dobrowolne" głosy chłopów ruskich i sprzedawczyków małomiasteczkowych. Po odniesionem zwycięstwie urządził starosta w budynku rządowym przyjęcie dla swoich ofiar.

Demonstracya w Rydze. W przeszłym tygodniu w Rydze miała miejsce manifestacya przed gmachem policyi. Szyby wybito. Aresztowania były liczne.

Strejk medyków na uniwersytecie krakowskim **rozpocznie się w poniedziałek.** Samego otwarcia klinik studenci medycyny nie uważają za dostateczny powód do zaniechania strejku, albowiem kliniki otwarto z **połową łóżek**, z czego ani profesorowie, ani studenci nie mogą być zadowoleni.

W czwartek odbył się w uniwersytecie w sali Kopernika wiec ogólno-akademicki przy udziale przeszło 500 studentów i studentek. Ze strony senatu obecnym był prof. Nowak, przewodniczył akademik Wittek. Referował akademik Młynarski, który postawił następujące rezolucye:

1) Młodzież uniwersytetu, odczuwając braki na tutejszej wszechnicy, wniesie na ręce senatu akademickiego do ministerstwa oświaty memoryał z żądaniem uzupełnienia wszystkich braków w jak najkrótszym czasie.

2) Celem ścisłego zbadania wszystkich braków, a następnie zredagowania memoryału, wiec wybierze z łona uczestników komitet, złożony z czterech członków i referenta.

Po czterogodzinnej dyskusyi uchwalono oba wnioski referenta z tym dodatkiem do wniosku pierwszego, że „cała młodzież uniwersytetu krakowskiego solidaryzuje się z kolegami wydziału medycznego i wyraża rządowi oburzenie, za upośledzenie Wszechnicy Jagiellońskiej". Następnie wybrano komitet.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „W małym domu", dramat w 4 aktach Tad. Rittnera (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek", widowisko fantastyczne w 8 obrazach z muzyką, przerobił A. Walewski. — O godz. 7 wieczorem: „W małym domu", dramat w 3 aktach Tad. Rittnera.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**

Sobota: „Azya Tuhaybeyowicz" z powieści Sienkiewicza przeróbka Popławskiego.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO Franciszkanów) dziś od godziny 7$^1/_2$ do 8$^1/_2$ wieczorem: Docent Uniw. Jagiell. dr Władysław Heinrich: „Fizyka eteru" (światło, magnetyzm, elektryczność). Z demonstracyami.

W stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych (Sebastyana 16) dziś o godz. 7$^1/_2$ wieczorem: Boczarski „Byron i jego utwory".

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Otwarcie sesyi.

Wiedeń, 17 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby zebrał się liczny komplet. Galerye przepełnione. Ministrowie przybyli wszyscy.

Prezydent hr. **Vetter** zawiadamia o **rekonstrukcyi gabinetu** i przedstawia nowych ministrów, poczem poświęca żałobne

wspomnienie zmarłym posłom, między innymi Apolinaremu Jaworskiemu i Piepesowi Poratyńskiemu.

Przedłożenia rządowe.

Rząd wniósł w Izbie następujące przedłożenia:

1) Budżet na r. 1905.

2) Prowizoryum budżetowe na pierwszy kwartał r. 1905.

3) Ustawę o poborze rekruta na rok 1905.

4) Ustawę zapomogową i kilka innych pomniejszych projektów.

Insbruk.

W sprawie zajść insbruckich wniesiono interpelacye i wnioski nagłe tak ze strony włoskiej, jak i niemieckiej.

Expose ministra skarbu Kosla.

Nowy minister skarbu dr **Kosel** wygłosił *expose* finansowe.

Po ministrze finansów, który mówił $1^1/_2$ godziny zabrał głos o godz 1 prezydent ministrów dr. Körber, wśród przerywań ze strony Niemców.

Mowa dra Körbera.

Wysoka Izbo! Z początku każdego okresu sesyi Rady państwa zwykłem dawać krótki obraz położenia, co chcę i dzisiaj uczynić, zaznaczając, że stosunki monarchii do obcych mocarstw trwale są przyjazne i pełne zaufania. Odnowione przed dwoma laty przymierze z państwem niemieckiem i Włochami wywiera trwały wpływ na pokój. Nasze porozumienie z Rosyą w tak bliskich dla nas kwestyach bałkańskich trwa dalej i mamy nadzieję, że rozpoczęte dzieło reform pomyślnie będzie ukończonem. Ostatnie zarządzenia na Bałkanie okazały się nadzwyczaj skutecznemi. Reorganizacya żandarmeryi postępuje naprzód i daje wszelką rękojmię powrotu spokojnych stosunków. Krwawa wojna na Dalekim Wschodzie...

Poseł **Erler**: W Insbruku!

Dr **Körber**: ...której ostatecznego zakończenia wszyscy sobie życzą najgoręcej dotyka nas o tyle, że z powodu niej cierpi i nasz handel. Przechodząc do omówienia polityki wewnętrznej czuję się zobowiązanym wyrazić żal z powodu ustąpienia ministrów skarbu i rolnictwa...

Poseł **Schuhmeier** woła: Tego przecież żaden człowiek oprócz ekscelencyi nie żałuje.

Dr. **Körber**: pierwszy otoczony był wielkiem poważaniem a tylko stan zdrowia nie pozwolił mu na dalsze sprawowanie urzędu. Dalej podnosił prezydent ministrów zalety i wypróbowaną działalność ustępującego ministra rolnictwa poczem mówił o nowych ministrach. Omawiając zamianowanie ministra czeskiego oświadczył dr. Koerber: Wybór tego naszego kolegi jest nowym dowodem, że rząd życzy sobie udziału prawnych zastępców czeskiego narodu we wszystkich pracach ustawodawczych. Różność naszych narodowych i politycznych stosunków stronniczych sprawia, że rząd skrupulatnie rozważa wszystkie swe zarządzenia

Poseł **Schreiter** i **Völkl**: Czy i w Insbruku? Pfui! Insbruk!

Dr **Körber**: Mimo, że rząd starał się nie naruszyć żadnej strony, musiał jednakże z powodu nieodzownej konieczności wydawać rozporządzenia, które następnie, jak spokojnie mogę dodać...

Poseł **Wolf**: Do mordu i rabunku prowadzą!

Dr **Körber**: ...doznają mylnej i stronniczej interpretacyi. (Przerywania). Rząd, który niezmiennie trwa przy swoim programie, działa jedynie z państwowego punktu widzenia...

Poseł **Wolf**: Z punktu widzenia sławizacyi!

Dr **Körber**: Zacięte walki długich lat ostatnich wywołały zbytnie przeczulenie. Najbliższem więc zadaniem jest to przeczulenie opanować, aby państwo mogło wypełnić swe zadanie równej ochrony dla ludności w całem państwie...

Poseł **Wolf**: I aby ugodę i traktaty handlowe zawarto według przepisu węgierskiego!

Poseł **Schalk**: I dlatego państwo zostanie zeslawizowane!

Dr **Körber**: Chętniebym się uchylił od omawiania ostatnich zajść.

Okrzyki: Proszę tylko mówić!

Jednakże zajścia w Insbruku zmuszają mnie przynajmniej wspomnieć, że zewsząd podnoszono konieczność włoskich kursów uniwersyteckich w Insbruku dla uzyskania dostatecznego materyału urzędniczego. Jeszcze przed trzema laty, kiedy narodowa walka z powodu różnych objawów tak że w tej Izbie zacięcie się zaostrzyła i także już wówczas podniesiono kwestyę uniwersytetu włoskiego. Jednakże ponieważ utworzenie samoistnego uniwersytetu włoskiego nie mogło być przeprowadzone w drodze rozporządzenia, z drugiej zaś strony włoscy studenci musieli mieć zapewniony dalszy ciąg swych studyów, pozostało, jako jedyna droga utworzenie na razie w Insbruku oddzielnego włoskiego kursu. Naturalnie — jak sądzę — zarządzenie i brzmienie jego wykazuje, iż było to tylko wyjątkowe zarządzenie. Mimo jednak braku wszelkich podstaw zaczęto podniecać i agitować, chociaż umysły zaczynały się już uspakajać, a nawet przebieg otwarcia włoskich kursów budził nadzieję, że nastaną spokojniejsze stosunki.

Wówczas miały miejsce ubolewania godne zajścia nocne pod „Białym krzyżem". Panowie chyba pochwalicie, jeżeli o tem wszystkiem co się będzie w sądzie rozgrywało, zamilczę, gdyż wszyscy winni w miarę przewinienia zostaną ukarani.

Stein woła: Pan jesteś winien. Najwięksi zbrodniarze zostali z więzienia wypuszczeni.

Prezydent Izby przywołuje posła Steina do porządku.

W dalszym ciągu swych wywodów prez. gabinetu dr **Körber** oświadczył, że nie chce w tej chwili wdawać się w rozbiór ekscesów insbruckich, a wyłącznie mówić tylko o wydziale włoskim. Nie wolno narodowi, tworzącemu 45% ogólnej ludności kraju, w taki sposób odmawiać prowizorycznego pobytu w stolicy tego kraju! Utrzymanie jedności Tyrolu jest z pewnością świętą rzeczą każdego austryackiego obywatela i każdego Niemca. Prawdą jest też, że Niemców i Włochów łączą oddawna węzły wspólnej kultury. Dlaczegoż więc teraz takie zachowanie się, stojące w sprzeczności zupełnej z całą przeszłością! Nieprawdą jest, by Niemcy w Austryi musieli żyć z Włochami w krwawej niezgodzie i jakoby nienawiść i gnębienie innych narodowości było koniecznym warunkiem stanowiska Austryi. (Żywe oklaski). Dawniejsze tradycye Niemców są raczej takie, że powinny dawać gwarancyę pokoju.

Co do samej istoty, minister może tylko prosić Izbę, by przedłożenie, dotyczące założenia włoskiego wydziału prawniczego, jak najrychlej wzięła pod obrady, aby prowizoryum w Insbruku jak najrychlej mogło się skończyć. (Rozmaite wykrzyki i przerywania ze strony Niemców). Życzeniem rządu jest, by z drugim semestrem można było wydział przenieść do stałej jego siedziby.

Poseł **Erler**: A czemu p. prezydent ministrów nic nie mówi o ekscesach, czy się na nie zgadza?

Dr. **Koerber**: Nie moją rzeczą, jeżeliś pan nie słyszał, co już w tej mierze oświadczyłem.

Poseł **Wolf**: Pan prezydent ministrów powinien w innym tonie przemawiać do posła!

Dr. **Koerber**: Od pana nie przyjmę żadnych nauk. (Żywe oklaski i brawa na prawicy).

Poseł **Wolf**: To mi jest obojętnem.

Dr. **Koerber** (wzburzony): Odważ się pan tylko mnie ubliżyć! Odważ się pan, ja ostrzegam pana! (Żywe długotrwałe oklaski w Izbie).

Następnie zapowiedział dr Körber szereg przedłożeń, które rząd zamierza wnieść w najbliższym czasie, między temi ustawę o kolejach lokalnych, o Towarzystwach z ograniczoną poręką (oklaski), nową ustawę czekową, ustawy o wstępnem postępowaniu konkursowem, o odszkodowaniu za niesłuszne zatrzymanie w areszcie śledczym, ustawę o odszkodowaniu za wypadki przez samochód, ustawę o uregulowaniu wychodźtwa, nowelę przemysłową, ustawę zapomogową, której rychłego uchwalenia rząd bardzo pragnie. Po bardzo dokładnem studyum rząd zebrał ogromny materyał do reformy administracyi publicznej, który Izbie wkrótce przedłoży. W tem przedłożeniu rząd z całą otwartością wyłuszcza braki obecnej administracyi i spodziewa się, że obszerny ten elaborat dozna jeszcze uzupełnień. Rząd nie myśli przytem naruszać praw krajów i gmin i przedłożenie to jest zupełnie wolne od wszelkich politycznych momentów, a tylko ma na celu uproszczoną administracyę, na korzyść ludności.

Dr Körber zapowiada dalej wśród oklasków przedłożenie o ubezpieczenie na wypadek starości i niezdolności do pracy, a wkońcu omawia sytuacyę ekonomiczną państwa i konieczność zawarcia traktatów handlowych. Minister wskazuje na to, że nawet Rosya, mimo strasznej wojny, znalazła czas do uregulowania handlowych stosunków z zagranicą, a mniejsze państwa jak Rumunia i Szwajcarya, również spieszą z zawieraniem traktatów handlowych. Musimy jak najprędzej przystąpić do zawarcia ugody celno-handlowej z Węgrami, do uchwalenia taryfy celnej, bo dla wszystkich tych spraw przyszła godzina rozstrzygająca. Minister jest przekonany, że rada państwa uznaje znaczenie i ważność tych spraw i przystąpi do ich załatwienia, aby było można powiedzieć, że stworzyła nowoczesną ekonomiczną Austryę.

Tak więc — zakończył dr Körber — wzywam wysoką Izbę do jednomyślnej pracy, w której towarzyszyć wam będzie błogosławieństwo narodów Austryi. (Żywe oklaski).

Dyskusya.

Po mowie dra Körbera odczytano szereg interpelacyj i wniosków, poczem Izba na wniosek posła Malfattiego uchwaliła prawie jednomyślnie otwarcie dyskusyi nad mową dra Körbera.

Jako pierwszy przemawiał poseł **Erler**, który, omawiając obszernie zajścia insbruckie, zarzucił włoskim studentom, że poczynili wszelkie przygotowania do walki ulicznej i swem prowokacyjnem zachowaniem się wywołali rozruchy. W dalszym ciągu wywodził poseł Erler, że Niemcy mieli tylko laski, a Włosi rewolwery. Wina za te wypadki spada na namiestnika i rząd centralny, a szczególnie na ministra oświaty. Następnie omawiał poseł Erler swoją konferencyę prywatną z prezydentem ministrów, przeciw któremu wystąpił w bardzo ostrych słowach. „Tak obchodzono się z posłem w chwili, gdy wykonywał swe obowiązki. Izba musi bez różnicy stronnictw uchwalić protest przeciw temu brutalnemu brakowi poszanowania dla posła!"

Mówca ubolewa dalej, że prezydent gabinetu w swojem *expose* ani jednem słowem nie potępił czynu studentów włoskich w Insbruku i polemizował z twierdzeniem, jakoby to on wywołał zajścia w Insbruku swą agitacyą bez miary. Czy prezydent ministrów chce odegrać rolę Alby tyrolskiego? Tyrolczycy dali sobie radę z Francuzami i z Napoleonem, więc także i z prezydentem ministrów dadzą sobie rady. Jeżeli parlament jeszcze do czegoś jest zdolny, to powinien tego prezydenta ministrów usunąć. Z ławy ministeryalnej wznoszą się miazmata, które psują powietrze, trzeba więc je oczyścić, a może wtedy parlament będzie zdrowy.

Odpowiedź dra Körbera.

Dr **Körber** oświadcza, że Izba słyszała właśnie wyrazy, jakimi poseł Erler także i przy innych sposobnościach w osobistem zetknięciu zwykł się posługiwać. Wobec tych wybuchów namiętności chce mowca zachować zupełny spokój, co mu przychodzi tem łatwiej, że z całą objektywnością omawiać będzie zajścia insbruckie. O szkołach wyższych nie można rozstrzygać przy pomocy ekscesów szczególnie jeżeli chodzi o instytucyę, istniejącą już od 40 lat w interesie państwa i starego, kulturalnego narodu.

Że w Insbruku strzelano z rewolwerów, że wojsko z nastawionymi bagnetami musiało kroczyć, że krew się polała, to wszystko mogło się stać tylko po namiętnej agitacyi, jaka wypadki te poprzedziła. Minister powołuje się na zdanie Niemców — nawet wszechniemców i na zdanie senatu uniwersytetu w Insbruku, że to rozwiązanie kwestyi prowizoryczne było najlepszem wyjściem.

Ale największa wina ekscesów spada na niewystarczającą policyę miejską. Jeżeli niema dość ostrego słowa dla potępienia zbrodniczego postępku studentów włoskich, to są także współwinnymi ci, którzy przyczynili się do wzbudzenia tak namiętnej agitacyi. (Żywe przerywania na lewicy).

Namiestnik porozumiewał się z senatem uniwersyteckim i z profesorami włoskiego uniwersytetu, aby wpływali uspokajająco na studentów. Za to należy się tym czynnikom publiczne podziękowanie. Namiestnik otrzymał 3 listopada od burmistrza zapewnienie, że obejmuje gwarancyę za utrzymanie spokoju, ale odmówił współdziałania z żandarmeryą i wojskiem Nawet jeszcze w dniu 4 listopada był on przeciwny użyciu żandarmeryi. Przy opuszczaniu lokalu zgromadzenia przez Włochów, tylko kilku policyantów było obecnych, mimo, że wielu mieszkańców Insbruka, uzbrojonych w kije i kamienie, oczekiwało na studentów. Zaczęła się bójka i wkrótce usłyszano nieszczęsne strzały.

Po tych zajściach namiestnik nie mógł już polegać na gwarancyi burmistrza i było jego obowiązkiem wezwać pomocy wojska i żandarmeryi. Że arcyksiążę Eugeniusz niechętnie się na to zgodził, jest zrozumiałem, ponieważ każdy dowódca wojska tylko w ostateczności godzi się na interwencyę wojska, które ma bardzo ostre przepisy. Ale arcyksiążę Eugeniusz wobec zastępcy namiestnika dał zezwolenie. Niestety, jak to zwykle bywa, padła jedna niewinna ofiara, ale można przyjąć za pewnik, że gdyby nie interwencya wojska, byłoby przyszło do krwawej bójki wobec roznamiętnienia, jakie panowało, która kosztowałaby wielu zabitych i rannych. Jeszcze na tydzień przed otwarciem uniwersytetu namiestnik zawiadomił mnie, że doniesiono mu, iż Włosi zdecydowani są w w razie demonstracyi niemieckiej używać rewolwerów. Dałem namiestnikowi wskazówki.

Było więc do przewidzenia, że do takich zajść przyjdzie, tylko burmistrz i policya o tem nic nie wiedzieli! Namiestnik zawiadomił nawet burmistrza o krążących pogłoskach, burmistrz jednak nie poczynił zarządzeń, aby zapobiedz ewentualnemu rozlewowi krwi i wykroczeniom. Ostatecznie tylko energii władzy państwowej i wojska zawdzięczać należy przywrócenie spokoju.

Co się zaś tyczy rady miasta, to jeszcze przed paru miesiącami urządziła namiestnikowi owacyę, jako wielkiemu przyjacielowi Tyrolu. Obecnie nazwała go „mordercą" — nie wiadomo dla czego. Czy namiestnik miałby się w przeciągu paru tygodni zmienić z przyjaciela Tyrolu na jego największego wroga? Było obowiązkiem dra Erlera i wszystkich wpływowych osób w Insbruku, działać łagodząco i wpływać na uspokojenie umysłów. Tymczasem stwierdzono, że z lokalu, w którym odbywało się zgromadzenie włoskie, co chwila udawali się posłańcy do pewnego domu z raportami.

Obwiniają nas, że daliśmy narodowi kulturalnemu sposobność kształcenia się w niemieckiem mieście, dopóki przy pomocy parlamentu nie będzie ostatecznie wyznaczone miejsce dla wspomnianej szkoły. Natomiast uważają za rzecz chwalebną, podniecanie namiętności, wywoływanie ekscesów i zdemolowanie uniwersytetu! Kto tu jest winowajcą? (Oklaski).

Na tem obrady przerwano, następne posiedzenie w piątek.

Koło polskie.

Wiedeń, 18 listopada. Koło polskie wybrało 52 głosami na 54 głosujących **prezesem Wojciecha hr. Dzieduszyckiego**, a 50 głosami **wiceprezesem Dawida Abrahamowicza**. Do komisyi parlamentarnej zostali wybrani: Bobrzyński, Wiktor Czaykowski, ks. Pastor, hr. Wodzicki i Stwiertnia.

Wojna rosyjsko-japońska.

Oblężenie Portu Artura.

Petersburg, 18 listopada. Stössl donosi, że 25 października szturm Japończyków od północy został odparty, przyczem po stronie rosyjskiej: 1 oficer i 70 żołnierzy zabitych, 8 oficerów i 400 żołnierzy rannych. Kapitan Sacharow, były komendant Dalnego umarł na tyfus.

Wysadzenie w powietrze „Roztropnego".

Londyn, 17 listopada. Biuro Reutera donosi z Czifu: Komendant rosyjskiego kontrtorpedowca „Roztropny" oświadczył na zapytanie, że zadaniem jego było przewieźć depesze. Wszystkie inne dokumenta zostały w Porcie Artura, skąd wyjechał pod osłoną zawiei śnieżnej po północy. Japońskie torpedowce natychmiast go spostrzegły i rozpoczęły pościg. „Roztropny", który był jednym z najszybszych torpedowców rosyjskich, zdołał ujść i zatrzymał się dopiero koło Czifu, gdzie stanął na kotwicy w pobliżu amerykańskiego okrętu wojennego „New Orleans". Natychmiast zjawił się na pokładzie „Roztropnego" kapitan chińskiego krążownika i oświadczył, że pozwala „Roztropnemu" pozostać w Czifu do upływu 24 godzin, po upływie których musiałby przystąpić do rozbrojenia okrętu. Admirał amerykański pojawił się także na pokładzie „Roztropnego".

Mimo zawieji śnieżnej kapitan „Roztropnego" nie prosił obu komendantów do kajuty lecz rozmawiał z nimi na pokładzie. Po tej konferencyi oddał komendant „Roztropnego" kilka depesz przeznaczonych dla konsula rosyjskiego. Jak słychać kapitan „Roztropnego" jechał z Portu Artura z zapieczętowanym rozkazem, aby w razie, gdyby się nie udało ujść Japończykom, wysadził okręt w powietrze.

Nad rzeką Szak.

Petersburg, 17 listopada. Rosyjska agencya tel. donosi z Mukdenu: Jak słychać Japończycy zamierzają rozpocząć dnia 19 bm. marsz celem przełamania centrum rosyjskiego.

Petersburg, 17 listopada. „Birż. Wied." donoszą z głównej kwatery rosyjskiej: Japończycy ściągają znaczne siły wojenne przeciw rosyjskiemu wschodniemu frontowi. Patrole donoszą, że wszystkie wąwozy obsadzone są przez nieprzyjacielskie straże przednie.

Petersburg, 18 listopada. Ros. agencya telegraficzna donosi z Mukdenu: Krążą pogłoski, że w Inkau i Picewo wysiadło na ląd po 30.000 wojsk japońskich. Japończycy zamierzają obejść prawe skrzydło armii generała Kuropatkina, aby je odciąć od Tielina.

Uszkodzenie „Gromoboja".

Szangaj, 17 listopada. Potwierdza się wiadomość, że rosyjski okręt „Gromoboj" został uszkodzony.

Flota bałtycka.

Dakar, 17 listopada. Wczoraj o godz. 6 wieczorem wyjechała stąd eskadra bałtycka.

Libawa, 18 listopada. Wczoraj wypłynął stąd oddział uzupełniający flotę bałtycką, złożony z 5 krążowników i 8 torpedowców.

Wilno, 18 listopada. Generał Grippenberg ze sztabem wyjechał na pole wojny.

TELEGRAMY

Ustąpienie ks. Mirskiego?

Paryż, 18 listopada. Jak donosi „Humanite" z Petersburga, zgromadzenie zastępców ziemst, zwołane przez ministra spraw wewnętrznych, Światopełka-Mirskiego, zostało w ostatniej chwili zakazane. Widzą w tem klęskę Mirskiego, którego ustąpienie jest prawdopodobne.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Zabawa taneczna odbędzie się w sobotę 19 b. m. o godzinie 8 wieczorem w Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie (Mały Rynek 6).

Kraków. — W sobotę 19 b. m. o godz. 10 rano w lokalu „Postępu" (Starowiślna 42) poufne zgromadzenie robotników piekarskich.

Kraków. — W lokalu stow. postępowej młodzieży „Ruch", Jagiellońska 5, odbędzie się dzisiaj, w piątek, o godzinie $7^1/_2$ wieczorem dalszy ciąg poufnego zebrania z porządkiem: Dyskusya nad referatem akad. Zelcera o potrzebie jednej partyi socyalno demokratycznej w państwie rosyjskiem.

Kraków. — W niedzielę 20 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczór w stowarzyszeniu kobiet pracujących (Sebastyana 16) odczyt tow. Haeckera.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

TOWARZYSTWO
dla kredytu hipotecznego i osobistego
w Krakowie
stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa

odbędzie się 26 listopada b. r. o godzinie 10-tej rano w lokalu przy **ul. Brackiej l. 5.**

Porządek dzienny:

1. Zmiana statutu.
2. Wnioski członków.

Wielkoszewski mp. **Kroo** mp.

Ważne dla każdego!!

Kto chce zaoszczędzić sobie pieniędzy przy zakupnie towarów t. zn. **o 30% taniej,** to proszę się tylko udać do znanej firmy:

Adolf Ducker, Kraków. ul. Grodzka l. 60

poleca swój hurtowny i częściowy skład papieru, przyborów szkolnych, towarów galanteryjnych, kart ilustrowanych we wielkim wyborze (codziennie świeże nowości), kart świątecznych i noworocznych, nowości w ozdobach na drzewkach, wszelkich druków i biletów „a la minut". Papieru listowego 20 sztuk za 4 ct. Kasetka papieru listowego zawierająca 50 sztuk sortowanych, w różnych kolorach, tylko 23 ct. Karty ilustrowane ładne począwszy od 1 ct. Tutki własnego wyrobu krajowego, z prawdziwej bibułki egipskiej począwszy od 5 ct. za 100 sztuk. Wszelkie przybory do palenia.

Kupujący u mnie za 1 kor. dostają darmo 5 kart ilustrowanych, a kupujący za 2 kor. 12 kart. Na żądanie wysyłam każdemu kolekcyę ilustrowanych kart za nadesłaniem 5 Koron. 538.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje $3^1/_2$ % **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21



poleca

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytoniernki
Wyroby galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

KONKURS.

Zarząd Kasy chorych m. Lwowa ogłasza niniejszem konkurs na posadę **stałego lekarza** kasy z płacą **1200 kor.** rocznie i ryczałtem **480 kor.** rocznie na dorożki.

Warunki konkursu, bezwzględnie wymagane są:

1. Dyplom „doktora wszech nauk lekarskich".
2. Co najmniej 2 letnia praktyka w szpitalu krajowym.
3. Nieprzekroczony wiek 45 lat.
4. Znajomość języków krajowych.

Podania należycie udokumentowane wnieść należy do biura Kasy (Lwów, Brajerowska l. 8) najdalej do 29 b. m. włącznie.

Lwów, dnia 14 listopada 1904.

Za Zarząd Kasy chorych miasta Lwowa

579 *Filip Besen,* przewodniczący.

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Kraków, ul. św. Gertrudy

poleca

nowe sprowadzane wozy meblowe

Spedycye wszelkiego rodzaju.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy **dla parostatków** pospiesznych, oraz **bilety kolejowe** dla kolei północno-**amerykańskich** we wszystkich **kierunkach.**

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Przez Instytut chemiczny ck. Uniwersytetu lwowskiego badane i za najlepsze uznane 446

tutki i **bibułki**

„Promień"

5% na rzecz Tow. Szkoły Ludowej 5%

Cukrownia i Rafinerya w Przeworsku

rozpoczęła już tegoroczną kampanię, a powiększywszy znacznie produkcyę i wprowadziwszy wyrób kostek krystalicznych jest w stanie zaopatrzyć rynek **w cukier rafinowany wyborowej jakości we wszelkich gatunkach.**

553

„Kawa zdrowia"

polecona przez krakowskie Towarzystwo lekarskie jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym. Wszędzie do nabycia.

Waśniewski i Łuczko
Podgórze przy Krakowie.

Firma Schänker i Jakubowicz
w Wadowicach

poszukuje **młodego chłopca** znającego gruntownie język polski i niemiecki, stenografię, jakotеż umiejącego pisać maszyną typową (Schreibmaschine), 573

Poszukuję się

dobrej szwaczki

do domu przy ul. Zwierzynieckiej l. 25, parter na lewo.

PATENTY

we wszystkich krajach uzyskuje

Inżynier M. Gelbhaus zaprzysiężony zastępca w sprawach patentowych

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 7

naprzeciwko c. k. Urzędu Patentowego.



które już od lat bywają z dobrym skutkiem używane, i przez wybitnych lekarzy **jako środek lekko przeczyszczający i rozwalniający polecane,** nie przeszkadzają trawieniu, są zupełnie nieszkodliwe, a z powodu swojej słodyczy bywają nawet przez dzieci chętnie używane.

Jedno pudełko, zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 hal., rulon z 8 pudełek, który przeto 120 pigułek zawiera, kosztuje tylko 2 kor. Po nadesłaniu kwoty 2 kor. 45 hal. następuje opłatna przesyłka rulonu.



Należy żądać Philippa Neusteina przeczyszczających pigułek. Tylko wtedy prawdziwe, skoro każde pudełko zaopatrzone jest na odwrotnej stronie ustawowo zaprotokołowaną marką ochronną **„Św. Leopold"** czerwono-czarno wydrukowaną. Nasze rejestrowane pudełka, wskazówki i opakowania winny zawierać podpis: **„Philipp Neustein, Apotheker".**

511 **PHILIPPA NEUSTEINA**

Apteka do „Św. Leopolda" Wiedeń I., Plankengasse 6.

W Krakowie: K. Wiszniewski, W. Redyk, C. Jahr i H. Gralewski.

GŁOS

Tygodnik społeczno-polityczny, literacki i naukowy, 1) zamieszcza: artykuły w kwestyach społecznych i ekonomicznych, przeglądy spraw wiejskich i prowincyonalnych, korespondencye z kraju i zagranicy; 2) powieści, poezye, krytyki literackie i artystyczne; 3) artykuły naukowe z różnych działów wiedzy.

Jako **bezpłatny dodatek** otrzymują prenumeratorzy dzieła: W. Wundta, **Psychologia.** A. Bogdanow, **Krótki kurs Nauki Ekonomii.**

Za pół ceny dla prenumeratorów:

Encyklopedya Nauk Społecznych

(Ekonomia polityczna, Socyologia, Statystyka, Społeczna Hygiena, Psychologia i Pedagogika).

Dotąd wyszły zeszyty I—III. zawierające między innemi: **Administracya** p. d-ra J. B. Marchlewskiego, **Agraryusze** p. A. Warskiego, **Akademie** nauk społecznych i politycznych p. d-ra K. Krauza, **Akcyjne** Towarzystwa p. St. A. Kempnera, **Akcyza** p. K. Kossakowskiego, **Akordowa** płaca, p. d-ra J. B. Marchlewskiego, **Alkoholizm** p. d-ra Z. G. Daszyńską. **Altruizm** i **egoizm** p. J. Wł. Dawida, **Anarchizm** p. St. A. Kempnera, **Animizm** i **Antropologia** p. J. Radlińskiego, **Antropogeografia** p. W. Nałkowskiego- **Antysemityzm** p. K. Krauza, **Aptekarstwo** p. B. Jawornickiego i B. Gładycha etc. — IV. Zeszyt pod prasą.

Dla prenumeratorów „Głosu" cena „Encyklopedyi" rb. 8, z przesyłką rb. 10, płatne w 8 ratach kwartalnych po rb. 1·25.

Cena zwyczajna za całość dzieła 4 tomy 100 arkuszy — rb. 16, z przesyłką rb. 18, po wyjściu cena dzieła będzie podwójna.

Prenumerata „Głosu": rocznie rb. 7·60 kop., kwartalnie rb. 1·90 kop., miesięcznie kop. 65; z przesyłką pocztową: rocznie rb. 9, kwartalnie rb. 2·25 kop.

Adres „Głosu" i „Encyklopedyi": **Warszawa, Wysoka Nr. 3** (róg Smolnej). — Na żądanie wysyła się **szczegółowy prospekt** franco.

Wydawnictwa „Głosu" we wszystkich księgarniach.

H. Höffding, Zasady Etyki 35 kop. — *T. Ribot,* O wyobraźni twórczej 25 kop. *Gide i Belot,* Miłosierdzie, Sprawiedliwość i dobór naturalny, 15 kop. — *Ferrero,* Czynniki postępu moralnego, 15 kop. — *Münsterberg,* Nauka w stosunku do życia i sztuki, 15 kop. — *H. Cunow,* Chiny, rozwój społeczny i ekonomiczny, 10 kop. — *J. Sully,* Dusza dziecka (psychologia dziecka), 2 rb. — *J. Wł. Dawid,* Zasób umysłowy dziecka, 60 kop. — *F. Paulsen,* Kant i jego nauka, przekład polski uzupełniony wyjątkami z dzieł Kanta, 2 rb. — *Wojciech Kłos,* Powiastki ludowe, 10 kop.

Na przesyłkę 10 kop. od rubla.



CESARSKIE PAROWCE

„Kaiser Wilhelm II."	215 metrów długi
„Kronprinz Wilhelm"	202 „ „
„Kaiser Wilhelm der Grosse"	198 „ „

jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.

Odjazd we wtorki.

Cesarskie parowce jadą tylko z **Bremy,** kto więc chce **cesarskimi** parowcami jechać, **może zupełnie swobodnie bez przeszkód podróżować,** nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub też odwieść od swego zamiaru.

Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.

W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześnie nadesłać na mój adres 20 koron zadatku.

F. MISSLER, BREMEN, Bahnhofstrasse 30.

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON"

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).